

Kwitnie handel akcjami spółki Aton HT

Aż o 115 proc. wzleciał od połowy listopada (19 sesji) kurs wrocławskiej spółki Aton High Technology. Nie jest to jednak skutek niskiej płynności akcji firmy, którą zarządza Robert Barczyk. Taki obrotami nie powstydziłyby się Bogdanka, JW Construction, czy Puławy z GPW.

Za akcje spółki, która buduje reaktory do unieszkodliwiania odpadów azbestowych, biologicznych i medycznych za pomocą mikrofal, płacono w ostatnich dniach nawet 4,12 zł. W piątek przed południem kurs wynosił 4 zł, a obroty wynosiły ponad pół miliona zł (drugi wynik na rynku).

Wyraźny obrotów rozpoczął się pod koniec listopada, a przeciętna wartość z ostatnich 10 sesji to 1,2 mln zł. Handel rośnie wraz ze zwiększającym kursem i wczoraj przekroczył 2 mln zł. Niewiele? W polskich realiach wcale nie. Handel akcjami WDM, spółki z NewConnect o najwyższych obrotach w listopadzie, miał przeciętnie wartość poniżej 0,9 mln zł dziennie. Obecna sesyjna wartość obrotów papierami Aton HT jest porównywalna z przeciętną wartością listopadowego handlu walorami JW Construction, Puław czy Bogdanki z rynku głównego. Te spółki te mają odpowiednio 14, 31 i 53 razy większą kapitalizację niż Aton.

Wzrost zainteresowania inwestorów papierami Atonu to skutek podpisywania przez spółkę nowych umów (zamówienia i przedstawicielstwa), nagród za innowacyjność i nadziei, że komercjalizacja mikrofalowej technologii MTT wkrótce przełoży się już na zyski (technologią Atonu zainteresowani są nawet Amerykanie). Do tej pory akcjonariusze mogli być rozczarowani rezultatami wrocławskiej spółki, bo ich nadzieje rozbudzał prezes Robert Barczyk. Przy okazji debiutu na NC prognozował, że w 2008 r. spółka zarobi na czysto 1 mln przy 6,6 mln zł sprzedaży. Tymczasem Aton stracił netto 1,4 mln zł przy przychodach 175 tys. zł. Po I półroczu 2009 r. znów była strata. Prezes deklarował wówczas, że to był ostatni kwartał na minusie. Trzeci kwartał 2009 r. znów jednak zakończył się pod kreską, a Robert Barczyk w liście do akcjonariuszy tłumaczy, że to wina kryzysu i przewlekającego się procesu zmian w polskim prawie (obecnie nie pozwala ono przetwarzać odpadów azbestowych, można je jedynie składować).

Dla potencjalnych akcjonariuszy Atona kluczowe znaczenie ma wycena spółki, która odpowie na pytanie, czy obecna cena akcji jest atrakcyjna. Analiza raportów okresowych, jakie spółka opublikowała do tej pory, nie jest tu pomocna. Aton to start-up, który dopiero w przyszłości będzie mógł być analizowany tradycyjnymi metodami fundamentalnymi. Metoda porównawcza też się nie przyda, bo nie ma porównywalnej spółki. Przyszłych przychodów nie jest w stanie oszacować nawet sam Aton, gdyż bardzo trudno jest przewidzieć popyt na jego produkty. Po pięciu latach istnienia spółka testuje dwa reaktory (we Francji i na Łotwie), zaczęła je sprzedawać, uruchomiła nowoczesne laboratorium i wysyła oferty po całym świecie. Poza dotacjami z UE Aton zebrał od inwestorów blisko 13 mln zł (przeprowadzono emisje po 1 i 2,1 zł przy debiucie na NC oraz tegoroczna emisja, w której dwa prawa poboru umożliwiały zakup akcji po 1,25 zł).

Analiza techniczna mocno sugeruje sprzedaż akcji, co przekonało większą grupę inwestorów do pozbycia się papierów na finiszu czwartkowej sesji (kurs zanurkował o ponad 8 proc.). Czy słusznie? To każdy powinien ocenić indywidualnie, określając prawdopodobieństwo przebicia się rozwiązań Atonu na globalnym rynku. Oczekiwana zmiana polskich przepisów na pewno bardzo pomogłaby firmie w rozwinięciu skrzydeł. W Polsce jest około 15 mln ton azbestu do usunięcia do 2032 r., co wg szacunków firmy Ekoton powinno kosztować blisko 50 mld zł.

Adrian Boczkowski